

Mirostawa Zielińska

[Katedra Germanistyki w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego]

Karl Dedecius: ... bo literatura polska warta jest zachodu/Zachodu. Pół wieku obecności polskiej literatury w Niemczech (1959-2009).

Gdyby Dedecius nie istniał, należałoby go wymyślić...

Władysław Bartoszewski

2009 roku zastąpił jako rok ważnych rocznic: siedemdziesiąta rocznica wybuchu II. wojny światowej, dwudziesta rocznica zapoczątkowania demokratycznej rewolucji w Europie Środkowo-Wschodniej, dwudziesta rocznica mszy pojednania w Krzyżowej, miejscu, które stało się miejscem pamięci polskiego pojednania. Dwadzieścia lat temu, gdy ówczesny kanclerz Niemiec Zachodnich, Helmut Kohl, przerwał swoją wizytę w Polsce (obiecując pierwszemu premierowi demokratycznego rządu, Tadeuszowi Mazowieckiemu, iż wróci...), aby osobiście wziąć udział w karnawałowym szaleństwie pod murem berlińskim, wszystkie światowe media pokazywały niemal obklejony wiwatującym tłumem mur. W ten symboliczny sposób mur został – na oczach całego świata – odarty z grozy i symboliki ‘Żelaznej Kurtyny’, dzielącej świat na dwa wrogi, odwrócone do siebie plecami, światy. Do tych niezwykle medialnych obrazów dołączył wkrótce inny ważny – choć z całą pewnością mniej medialny symbol – symbol polsko-niemieckiego pojednania. Stało się nim przekazanie znaku pokoju przez kanclerza Kohla i premiera Mazowieckiego, w czasie uroczystej mszy, jaką w Krzyżowej (Kreisau) odprawił jeden z jej pomysłodawców ks. Alfons Nossol, dziś emerytowany ordynariusz opolski Alfons Nossol, będący w latach 80. i 90. ubiegłego wieku symbolem katolickiego ekumenizmu w naszym kraju. Dziś, z perspektywy dwóch dziesięcioleci, nie ma już wątpliwości, że tak rozpoczęło się polityczne i gospodarcze zrastanie dwu części Europy. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, iż nie był – i nie jest nadal – proces ani łatwy, ani pozbawiony mniejszych lub większych problemów i napięć. Wielu przedstawicielom młodego pokolenia, dla którego zarówno demokratyczna Polska, jak i jedno państwo Niemieckie są oczywistością, może się

wydawać, że to właśnie 1989 rok jest absolutną cezurą w stosunkach polsko-niemieckich, że dopiero 'wtedy' wszystko się zaczęło. Zaczęło się jednak dużo wcześniej, bo już pół wieku temu. Pierwsza – ignorując tak istniejące bariery, jak i przyszłe mury i zasieki – podjęła dialog literatura. A dokładnie polska poezja współczesna. Rocznicę pięćdziesięciolecia zaistnienia polskiej literatury zawdzięczamy Karlowi Dedeciusowi, wieloletniemu dyrektorowi Deutsches Polen-Institut (Niemieckiemu Instytutowi Spraw Polskich) w Darmstadt – tłumaczowi, wydawcy i promotorowi literatury polskiej. Z tej okazji ukazała się polsko-niemiecka bibliografia dzieł Karola Dedeciusa, którą swoim patronatem objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego¹ oraz – również dwujęzyczny - tom *Lekcja ciszy Karla Dedeciusa w głosach niemieckiej krytyki*.² Dokumentuje on reakcje niemieckiego świata kultury na pierwszą powojenną – lecz nie tylko z tego tytułu zasługującą na nazwanie jej legendarną – antologię polskiej poezji współczesnej wydaną w Zachodnich Niemczech. *Lektion der Stille/Lekcja ciszy*, która, jak już wspomniano, ukazała się w 1959 roku za sprawą Karla Dedeciusa, zasługuje na uwagę z kilku powodów. Dziś bardzo dobrze znane, tak w Polsce, jak i Niemczech, nazwisko Karla Dedeciusa, nazywanego nie bez racji „ambasadorem kultury polskiej w Niemczech”³, w 1959 roku było nikomu nieznanym.

Jak samokrytycznie przyznał w wydanej w połowie lat 80. księdze pamiątkowej, wydanej na sześćdziesiąte piąte urodziny Dedeciusa, Marcel Reich-Ranicki⁴, zarówno on, jak i Andrzej Wirth – wówczas najważniejsze nazwiska-instytucje promujące literaturę polską w Niemczech Zachodnich – zignorowali list Dedeciusa z początku 1958 roku, w którym prosił o pomoc w doborze autorów i utworów do antologii, nad którą już wówczas pracował. Uznali go krótko mówiąc za szarlatana, niegroźnego szaleńca, którego przedsięwzięcie – jak się wówczas wydawało – nie rokowało żadnych szans na realizację, nie mówiąc już o sukcesie⁵. Okres

¹ B. Kaźmierczak: Dzieła Karla Dedeciusa. Wybór bibliograficzny adnotowany/Werke von Karl Dedecius. Annotierte Auswahlbibliographie. Wrocław – Dresden: Atut 2009 (Seria: Scripta Caroli Dedecii).

² *Lekcja ciszy Karla Dedeciusa w głosach krytyki niemieckiej*. 50-lecie I wydania przełożył i do druku podał M. Zybura./*Lektion der Stille*. Neue polnische Lyrik ausgewählt und übertragen von Karl Dedecius. Carl Hanser Verlag 1959. Eine Gedenkgabe zum 50. Jahrestag der Erstveröffentlichung. Hrsg. von M. Zybura. Wrocław: Gajt 2009.

³ Por. Karl Dedecius. *Ambasador kultury polskiej w Niemczech*. Pod red. K. A. Kuczyńskiego, I. Bartoszewskiej, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2000. Por. także etiudę dokumentalną zrealizowaną przez PWSFTviT w Łodzi w reżyserii P. Vogt'a z 2000 roku pt. „Między sąsiadami – pośrednik. Karl Dedecius”.

⁴ Por. M. Reich-Ranicki: Ein Glücksfall, w: *Suche die Meinung. Karl Dedecius dem Übersetzer und Mittler zum 65 Geburtstag*. Pod red. E. Grözinger, A. Lawatego. Wiesbaden: Harrassowitz-Verlag 1986, s. 54.

⁵ Nie było to w l. 50. przekonanie odosobnione. Już w pierwszej połowie lat 50. Dedecius sprawdzał możliwości wydawania polskich autorów w renomowanym wydawnictwie Suhrkamp we Frankfurcie nad Menem. Peter Suhrkamp nie widział w najbliższych latach żadnych szans na zainteresowanie niemieckiego czytelnika „literaturami słowiańskimi”. Por. K. A. Kuczyński, tomik poezji stał się legendą..., w: *Karl Dedecius: Lekcja ciszy*.

stalinizmu w Europie środkowo-wschodniej i antykomunistyczna histeria w Europie po zachodniej stronie żelaznej kurtyny przyczyniły się do tego, iż od zakończenia wojny do ok. 1958 roku w stosunkach Wschód-Zachód panowała „w kulturze epoka lodowcowa” – jak to określił Heinrich Olschowsky⁶. W wywiadzie, jakiego na początku lutego 2009 roku Karl Dedecius udzielił dziennikarce „Gazety Wyborczej”, niemiecki tłumacz podkreślił, iż ten dominujący w powojennych Niemczech resentyment wobec 'Wschodu' odczuł na własnej skórze:

Początki były trudne. Niemcy mieli dość własnych problemów, a dodatkową przeszkodą była niechęć do wszystkiego, co przychodziło ze Wschodu. Postawa ta była na porządku dziennym. Podobnie traktowano nas, przesiedleńców, nawet członków własnych rodzin.⁷

Stąd przekonanie pod koniec lat 50. monachijskiego wydawnictwa Carla Hansera do projektu antologii polskiej poezji współczesnej nie było proste. W swoich wspomnieniach prof. Herbert Göpfert podkreśla ryzykowność projektu Dedeciusa we wszystkich możliwych aspektach: nieznanemu nikomu człowiek (mówiący z wyraźnym wschodnim akcentem), nie będący profesjonalnym tłumaczem⁸, nie mający na swoim koncie żadnych sukcesów, do tego nikomu nieznaną poezją, z nieznanego kraju. Sam Dedecius, we wstępie do polsko-niemieckiej reedycji *Lekcji ciszy* z 2003 roku, wydanej przez wrocławski Atut, podkreśla wsparcie, jakie jego projektowi udzielili niemieccy poeci, publikujący w monachijskim wydawnictwie:

Młodzi lirycy niemieccy, tak samo jak ja ciekawi współczesnej literatury polskiej, głównie Horst Bienek, namawiali mnie, abym więcej przetłumaczył i wydał antologię. To właśnie oni, sami publikując już w tym wydawnictwie, skontaktowali mnie z oficyną Carla Hansera w Monachium. Carlowi Hanserowi i naczelnemu redaktorowi prof. Herbertowi Göpfertowi podobały się moje próbne tłumaczenia. Plan antologii został zaakceptowany.⁹

Liryka polska/ Lektion der Stille. Polnische Lyrik. Wybór, przekład i wstęp K. Dedecius/Auswahl, Übertragung und Vorwort K. Dedecius. Opracowanie wersji dwujęzycznej i posłowie/Herausgegeben und mit einem Nachwort versehen von K. A. Kuczyński. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut 2003, s. 146. Adam Krzemiński przypomniał iż jeszcze w 1952 r., gdy Dedecius uciekł z Niemiec Wschodnich do Zachodnich pracował początkowo jako korektor w prowincjonalnej gazecie. Jednak po tym, jak usłyszał, „że po tej wojnie jeszcze długo nikt się nie będzie interesował literaturą rosyjską lub polską, został urzędnikiem wielkiej firmy ubezpieczeniowej”. Por. A. Krzemiński: Ludzie pogranicza. „Polityka” nr 21 z 23.05.2009, s. 62-64. (Tu: za: Archiwum tygodnika „Polityka”: archiwum.polityka.pl/autor/adam-krzeminski.html.)

⁶ Por. H. Olschowsky: »... er bring das Eine/ zum Anderen«, w: Karl Dedecius und das Deutsche Polen-Institut. Laudationes, Berichte, Interviews, Gedichte. Pod red. M. Macka. Darmstadt: Justus von Liebig Verlag 1991, s. ... (Seria: Darmstädter Schriften 59).

⁷ Moja prywatna Polska. Karl Dedecius w rozmowie z A. Pyzik. „Gazeta Wyborcza” z 03.02.2009. (Tu: za: Archiwum „Gazety Wyborczej”: www.wyborcza.pl.) (Podkreśl. M.Z.).

⁸ Karl Dedecius, który pracując jako agent ubezpieczeniowy w firmie Allianz, musiał dzielić swój czas między pracę zarobkową i zajmowanie się przekładami, wyjaśnia, iż m.in. stąd wynikała decyzja o zajęciu się w pierwszej kolejności poezją: „Tłumaczyłem w wolnym czasie, z konieczności krótkie formy – wiersze, aforyzmy. Prozy unikałem, bo wymagała więcej czasu”. Moja prywatna Polska... op. cit.

⁹ Tego, kto z polskiej strony pomógł Dedeciusowi w dokonaniu wyboru oraz zebraniu odpowiedniego materiału, dowiadujemy się ze wstępu do tomu: „Wydawca antologii dziękuje polskim wydawnictwom i redakcjom za życzliwą pomoc przy gromadzeniu wierszy i informacji. Szczególne podziękowania należą się profesorowi Wy-

Można przypuszczać, że i tak nietatwa akceptacja, nie byłaby w ogóle do pomyslenia bez zaskakującego sukcesu trzynastego numeru dwumiesięcznika *Lyrische Blätter*, wydawanego w Berlinie przez Hansa-Christiana Kirscha, Reimara Lenza, Ansgara Skrivera i Horsta Bienka. W wydanym w lutym 1958 roku trzynastym numerze *Lyrische Blätter* ukazał się wybór przekładów polskiej poezji współczesnej. Zarówno wyboru, jak i przekładu dokonał Karl Dedecius. Zupełnym zaskoczeniem dla polskiego czytelnika może być to, w jaki sposób polska poezja dotarła do Berlina. Jesienią 1957 roku doszło w Moskwie do przypadkowego spotkania wydawców *Lyrische Blätter* z Tadeuszem Śliwakiem, poetą i wydawcą krakowskiego czasopisma literackiego *Zebra*. Dzięki współpracy, nawiązanej przez *Zebrę* i *Lyrische Blätter*, pierwsza próbka polskiej poezji współczesnej mogła trafić do niemieckich czytelników. Natomiast wsparcie grupy skupionej wokół berlińskich *Lyrische Blätter* oraz wydawanych w Heidelbergu przez Hermanna Buddensiega *Mickiewicz Blätter*, które udzieliły Dedeciusowi potrzebnego poręczenia, pomogło przekonać wydawnictwo Carla Hansera do wydania *Lekcji ciszy*.¹⁰ Sukces antologii dlatego stał się wydarzeniem niezwykłym, a antologia zyskała miano legendarnej, gdyż był zaskoczeniem nawet dla środowisk, z których wywodzą się najważniejsi pośrednicy polsko-niemieckiego transferu kulturowego, towarzyszący mu od najwcześniejszych lat powojennych. Tą zmianę najlepiej oddają chyba dwa zestawione ze sobą w *Lekcji ciszy* Karla Dedeciusa w głosach krytyki niemieckiej dwa fragmenty: jeden pochodzący z listu Marcela Reicha-Ranickiego do Dedeciusa z kwietnia 1959 roku¹¹ i drugi, którym jest recenzja antologii *Lektion der Stille* jego autorstwa napisana dla „Die Welt” w sierpniu tego samego roku¹². Stanowią one niezwykle interesujące świadectwo recepcyjne antologii: od nie dającego się ukryć zdziwienia (że można być aż takim fantastą...) do nieukrywanego już zachwyty. Dedeciusowi udało się niewątpliwie zdyskontować sprzyjającą koniunkturę polityczną, jaka zapanowała po odwilży 1956 roku i związane z nią zainteresowanie Polską i Wschodem w

ce, dyrektorowi Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Marianowi Pankowskiemu, lektorowi języka polskiego na L'Université Libré de Bruxelles, Florianowi Śmiei, redaktorowi „Merkuriusza Polskiego” w Londynie, jak również Ministerstwu Oświaty, Biuru Współpracy Kulturalnej z Zagranicą”. K. Dedecius: *Lekcja ciszy* (2003) oraz *Lekcja ciszy* (1959), w: *Lekcja ciszy. Liryka polska/ Lektion der Stille. Polnische Lyrik...* op. cit., s. 7-8 (Podkreśl. M. Z.) oraz 15. Por. także: F. Śmieja: *Tłumacz wytrawny – Karl Dedecius*, w: „Rocznik Karla Dedeciusa. Dedeciana – tłumaczenie – recepcja”. Łódź 2009, Tom II, s. 37-42. (Tamże list Floriana Śmiei do Karola Dedeciusa z marca 1958 r.).

¹⁰ Por. P. Chojnowski: *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius* (O strategii i poetyce przekładu. Analiza antologii polskiej liryki w przekładzie Karla Dedeciusa). Berlin: Frank und Timme 2005, s. 54-57.

¹¹ Por. *Lekcja ciszy* Karla Dedeciusa w głosach krytyki niemieckiej... op. cit., s. 30-31.

¹² Tamże, s. 78-79.

Niemczech Zachodnich oraz innych krajach zachodniej Europy. Jednak rolę, wyjątkowego pośrednika transferu kulturowego literatury polskiej do krajów niemieckojęzycznych, którą odgrywa już pół wieku, zawdzięcza nieprzeciętnemu talentowi i wyjątkowej wrażliwości – zdecydowanie nie tylko poetyckiej.

[G]dy w październiku 1956 r. komunistyczna Polska dość skutecznie przeciwstawiła się naciskom Chruszczowa, zachodnioniemieckie media zaczęły coraz bardziej interesować się polskim sąsiadem. Ponieważ Republika Federalna nie uznawała granicy na Odrze i Nysie, więc oba państwa nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych. Dla zainteresowanych jedyną dostępną wizytówką Polski były filmy Wajdy, muzyka Pendereckiego i literatura, ale do niej trzeba było tłumacza i przewodnika. I nagle okazało się, że doskonały klucz do polskiej wrażliwości poetyckiej ma polski maturzysta z Łodzi i zarazem były niemiecki jeńiec wojenny spod Stalingradu. Jego przekłady polskiej poezji chętnie brały najlepsze gazety, a polska poezja zaprezentowała się Niemcom zachodnim jako wolna już od socrealistycznego doktrynerstwa, pełna gorzkiej autoironii i groteskowego egzystencjalizmu.¹³

Tak pozytywny rezonans antologia zawdzięczała także swoistej alternatywnej drodze, jaką pokazała: dzięki dialogowi, jaki udało się podjąć twórcom ze Wschodu i Zachodu dzięki medium kultury, zdezawuowano pustą, często wręcz arogancko-agresywną retorykę zimnowojenną. Sam tytuł tej kluczowej dla późniejszej recepcji polskiej literatury i kultury antologii polskiej poezji współczesnej, zaczerpnięty z wiersza Tymoteusza Karpowicza, podkreślał według Dedeciusa

atmosferę powojennej nowej liryki polskiej i zwraca uwagę na jej wartość pedagogiczną. Lekcja – czyli nauka czegoś, i cisza – kontemplacja potrzebna po burzy. Lekcja i cisza dają okazję do samouświadomienia i samopoznania. Poezji Zachodu – podsumowuje Dedecius – w latach powojennych ten przewiew ze Wschodu był potrzebny.¹⁴

Niewielka, bo jedynie 80-stronicowa antologia pozwoliła przedstawić zaledwie 37 wierszy – jednak pozwoliła na tyle zaprezentować literaturę polską, że intensywność recepcji literatury polskiej w następnym dziesięcioleciu zwykło się określać mianem „polskiej fali”. Aby nie być gołosłownym, niech za przykład posłuży recepcja dwu autorów przedstawionych w *Lekcji ciszy*, do dzisiaj znanych, cenionych i wydawanych w Niemczech: Tadeusza Różewicza i Zbigniewa Herberta. W ciągu pięciu lat (1965-1969) ukazało się siedem tomów reprezentujących wszystkie trzy gatunki: prozę, dramat i poezję Różewicza, pozwalających na zapoznanie się z dorobkiem autora, poczynając od jego debiutanckiego tomu – *Niepokój* – wydanego w 1947 r. W przypadku Herberta w ciągu trzech lat (1963-1965) niemieckojęzyczny recypient

¹³ A. Krzemiński: Ludzie pogranicza ... op. cit.

¹⁴ Moja prywatna Polska... op. cit. (Pokreśl. M. Z.). Więcej na temat wyboru tytułu tomu i jego znaczenia, por. także: P. Chojnowski: Zur Strategie und Poetik ... op. cit., s. 71-101.

mógł zapoznać się z aż siedmioletnim dorobkiem polskiego pisarza.¹⁵ Sam pomysłodawca antologii poruszenie, jakie wywołała *Lekcja ciszy*, a także pozytywne długofalowe efekty tego rezonansu, przypisywał szczęśliwemu zrządzeniu losu oraz inności polskiej poezji, która była zaskoczeniem dla niemieckojęzycznego recypienta:

Znałem zachodnioniemiecki rynek i wiedziałem, jak bardzo jest oporny na nowe, nierozpoznane zjawiska z zewnątrz. Szczęśliwy traf chciał, że *Lekcja ciszy* dotarła do rąk wielu znaczących niemieckich poetów, uznali tę antologię za odkrycie literackie. Pojawiło się blisko 200 recenzji i wiele przedruków wierszy. (...) [Polska poezja] okazała się przy pierwszym zderzeniu tak bardzo odmienna, intrygująca oraz zaskakująca swoją otwartością i szczerością, intelektualnym poziomem, a także śmiałością obrazowania i języka.¹⁶

Droga, jaką antologia musiała przebyć, aby trafić do niemieckojęzycznego czytelnika oraz rezonans jaki wywołała zmuszają do zastanowienia się, kim byli pośrednicy transferu kulturowego sprzed pół wieku? Jak wyglądały ich biografie oraz ich obraz literatury, kultury polskiej? Co i skąd wiedzieli o Polsce, jakie powody skłoniły ich do zainteresowania się tą literaturą i aktywnego włączenia się w jej upowszechnianie? Są to o tyle istotne pytania, gdyż każą się nam zastanowić nad współczesnym polsko-niemieckim dialogiem kulturowym, który (co zakrawa na jeden z największych paradoksów ostatniego półwiecza ...) mimo długiej tradycji, niezwykle korzystnych warunków rozwoju i realnych osiągnięć (nadal, najwięcej przekładów z literatury polskiej ukazuje się w języku niemieckim¹⁷), został w powszechnej świadomości

¹⁵ Por. M. Zielińska: Herbert – Różewicz jako dwugłos 'polskiej fali'. Przebieg niemieckojęzycznej recepcji Herberta i Różewicza w latach 60. „Rocznik Karla Dedeciusa. Dedeciana – tłumaczenie - recepcja”, Tom II, Łódź 2009, s.75-93.

¹⁶ Tłumacz musi być wolny. Z Karłem Dedeciusem, wybitnym tłumaczem literatury polskiej na język niemiecki, rozmawia T. Kijonka, „Tak i Nie / Śląsk” 1986/2, s. 69. (Pokreśl. M. Z.) Szerzej stara się naświetlić ten fenomen Leszek Szaruga, w kontekście Targów Książki we Frankfurcie nad Menem w 2000 roku, na których gościem specjalnym była literatura polska: „[R]omantyczny paradygmat, który (...) do przedostatniej dekady XX stulecia decydował o tożsamości polskiej sztuki słowa i właściwie całej polskiej kultury, trudny do pełnego zaakceptowania przez ukształtowaną w duchu oświeceniowego klasycyzmu kulturę Zachodu, znajdował swe uzasadnienie w skuteczności artystycznej tłumaczonych utworów: to przede wszystkim wymiar estetyczny ocalany w niemieckich tłumaczeniach sprawiał, że (...) mowa Goethego i Heinego stała się dla polskiej literatury - w tym przede wszystkim poezji - wehikułem przenoszącym „polską specyfikę” w inne obszary językowe. Przy czym skoncentrowanie się na przekładzie poezji - uwiecznione takimi choćby sukcesami jak dokonania Karla Dedeciusa - nie było przypadkowe: swoistość dyskursu lirycznego pozwalająca na uniwersalizację osobliwych doświadczeń polskich i przekraczająca horyzont doraźnego historyzmu sprawiała, że pochwycone w liryczne struktury mesjanistyczne koncepcje filozoficzne i tytejskie wyzwania stawały się czytelne dla odbiorców dalekich od znajomości polskich realiów politycznych i dziejowych powikłań. Więcej nawet: właśnie szczególnie wyraz, jaki historyzm znalazł w polskiej liryce, stanowił wedle Dedeciusa czynnik decydujący o jej oryginalności oraz atrakcyjności dla zachodniego czytelnika.” L. Szaruga: Niemiecka promocja. „Przegląd Polityczny” 2001 nr 49. Tu: cyt. za Witryna Czasopism.pl (<http://witryna.czasopism.pl/>) z 30.06.2001. (Podkreśl. M. Z.)

¹⁷ Por. K. Godlewski: Nowa nagroda dla tłumaczy literatury polskiej. „Gazeta Wyborcza” z 26.01.2005. (Tu: za: Archiwum „Gazety Wyborczej”: www.wyborcza.pl.)

obydwu społeczeństw zepchnięty na drugi (bądź nawet trzeci ...) plan, przez medialne utarczki, emocjonalnie sygnalizowane animozje i kolejne nieporozumienia.

Jak w jednym ze swoich tekstów podkreślił Dedecius pierwsza generacja pośredników polsko-niemieckiego transferu kulturowego, to osoby, które podobnie jak on wychowały się w multietnicznym i zróżnicowanym pod względem konfesji środowisku przedwojennej Polski¹⁸, w takich miastach bądź miejscach, jak Łódź, którą za Hubertem Orłowskim można nazwać polsko-niemiecko-żydowsko-rosyjskim biotopem¹⁹, a o którego wielokulturowej przeszłości przypomina rokrocznie, od 2002 r., odbywający się Festiwal Dialogu Czterech Kultur. Jak piszą jego autorzy od początku przyświeca mu idea „przywrócenia przerwanej przed laty dialogu, który pomimo zmiany realiów politycznych, historycznych i kulturowych może odbywać się nadal – w uniwersalnym języku sztuki”.²⁰

Można powiedzieć, iż pierwsza powojenna generacja pośredników polsko-niemieckiego transferu kulturowego przyswoiła sobie – można powiedzieć w naturalny sposób – polski język i polską kulturę, która sama w sobie była zarówno pośrednikiem między różnymi kulturami, jak i ich swoistym zwornikiem. Osoby te w wyniku drugiej wojny światowej – jako uciekinierzy, ewakuowani, wypędzeni czy przesiedleńcy – opuścili miejsce swego pochodzenia i trafiły wraz z powojenną zawieruchą w różne rejony obszaru niemieckojęzycznego. To właśnie generacja środkowoeuropejskich świadków tragedii, jaką była druga wojna światowa wykazała się największym zaangażowaniem w zmianę wzajemnych relacji i wzajemnego postrzegania. Specyfiką generacja Dedeciusa jest to, iż ma pełną świadomość zarówno tragiczności, jak i złożoności polskiej historii najnowszej, natomiast poważne „kłopoty z procentowym wyliczeniem swej narodowej tożsamości”.²¹ Można powiedzieć, iż dopiero wojenne losy uczyniły z Dedeciusa Niemca: w „1939 r. jego polszczyzna była pełniejsza niż domowy niemiecki. Dla kolegów z łódzkiej szkoły był Polakiem niemieckiego pochodzenia. Dla nazi-

¹⁸ Por. K. Dedecius: Berlin-Warschau-Berlin. Laudation auf Roswitha Matwin-Buschmann (Berlin-Warszawa-Berlin. Laudacia na cześć Roswithy Matwin-Buschmann), w: Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung, Jahrbuch 1993, s. 64-67, tu s. 64.

¹⁹ Por. H. Orłowski: Karl Dedecius „Odra” 1995 nr 1, s. 90-92; tenże: Karl Dedecius, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...?”. Pod red. M. Zybury, Wrocław 1995, s. 269-279; tenże: Karl Dedecius – „Literaturbrücke” zwischen Polen und Deutschen, w: „Mein Polen”: deutsche Polenfreunde in Porträts. Dresden: Thelem 2005, s. 291-312.

²⁰ Por. Festiwal Dialogu Czterech Kultur. 27 września – 6 października 2002 r. (<http://www.4kultury.pl/history/pl/site/festiwal-2002.html>).

²¹ A. Krzemiński: Ludzie pogranicza... op. cit.

stów jednak, którzy przyłączyli Litzmanstadt do Rzeszy, był volksdeutschem, którego w 1941 r. powołano do Wehrmachtu”.²²

W tym kontekście łatwiej także chyba zrozumieć, dlaczego Dedecius w polskiej literaturze, w polskiej poezji oraz biografjach jej twórców programowo poszukiwał tego co łączy, a nie tego co dzieli.²³ Niezwykłą rolę zyskiwały w tej sytuacji nawet najdrobniejsze manifestacje dobrej woli, drobne gesty świadczące o zwykłej ludzkiej życzliwości i sympatii. Najlepszym dowodem jest chyba portret Kazimierza Wyki, który był pierwszym Polakiem, jakiego Dedecius spotkał w 1959 roku, a którego nazywał „pionierem polsko-niemieckiego pojednania”:

Był pierwszym Polakiem, który zgotował mi serdeczne powitanie na lotnisku w Warszawie – mógł to uczynić oficjalnie, ale on był miły, otwarty, ujmująco przyjacielski. Była to moja pierwsza wizyta w powojennej Polsce. Przybyłem pod koniec 1959 roku z okazji konferencji Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk na jej zaproszenie. Samolot miał duże spóźnienie, ale on czekał cierpliwie, aby powitać mnie, młodego zupełnie mu nieznanego i niezbyt znaczącego ucznia, uczącego się przy tym w systemie eksternistycznym, do tego pochodzącego z kraju, nie mającego prawa oczekiwać tak spontanicznej sympatii.²⁴

W ostatnim zdaniu Dedeciusa nie ma ani nuty kokieterii. W innym z wywiadów, który powstał już u schyłku ery PRL-u, na pytanie o wydaną również w 1959 roku inną mini-antologię polskiej poezji pokolenia Kolumbów: *Płonące groby. Wiersze poległych polskich poetów (Leuchtende Gräber. Verse gefallener polnischer Dichter)*²⁵ i jej odbiór Dedecius odpowiedział:

Miała świetne echo, doskonałe recenzje, choć to był tylko maleńki zeszyt. Zebrałem w nim wiersze poległych polskich poetów, przeważnie mojego rocznika, wiersze Baczyńskiego, Gajcego. Chciałem po prostu udokumentować, ilu cennych młodych ludzi zginęło przez wojnę. To było moje pierwsze przyznanie się do tej wojny i wzięcie na siebie obowiązku ocalenia tych głosów i uczuć zawartych w wierszach Gajcego, Sebyły... Tłumaczyłem wtedy nawet w Polsce przemilczane wiersze, jak np. Sebyły.²⁶

– Władysław Sebyła był poetą, który zginął w Katyniu.

²² Tamże.

²³ Por. M. Zielińska: Niepokojąca poezja. Niemieckie (oraz rosyjski) modele lektury Niepokoję Tadeusza Różewicza dwadzieścia i czterdzieści lat po wojnie wobec problemu skonfliktowanych pamięci, w: Dialog międzykulturowy w (o) literaturze polskiej. Pod red. M. Skwary, K. Krasoń i J. Kazimierskiego, Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego 2008, s. 197-217.

²⁴ K. Dedecius: Ein Pionier der polnisch-deutschen Aussöhnung (Pionier pojednania polsko-niemieckiego). „Cahiers Européens”/ „Europäische Hefte”/ „Notes from Europe” 1976 nr 4, s. 23. (Tłum. i podkreśl. M. Z.). Por. także: K. A. Kuczyński: Kontakty Karla Dedeciusa z profesorem Kazimierzem Wyką w świetle wspomnień i korespondencji. „Rocznik Karla Dedeciusa. Dedeciana – tłumaczenie – recepcja”. Łódź 2009, Tom II, s. 53-73. (Tamże list Karola Dedeciusa zaadresowany do Związku Literatów Polskich z 08.04.1958 r. oraz odpowiedź Kazimierza Wyki z maja 1958 r.).

²⁵ Mini-antologia ukazała się dokładnie w dwudziestą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, 1 września 1959 roku, jako dodatek do wydawanych od 1956 roku w Heidelbergu przez Hermanna Buddensiega „Mickiewicz-Blätter”. Por. P. Chojnowski: Zur Strategie und Poetik...op. cit., s. 157-164.

²⁶ K. Pysiak: Bezinteresowny interes. „Kultura i Życie” 1988 nr 22, s. 3. (Podkreśl. M. Z.)

Rok później w „Dialogu” – Polsko-Niemieckim Magazynie ukazującym się od 1987 roku – Dedecius porównywał swoje przekłady do „wieńców żałobnych uplecionych z wierszy”, a ukazanie się mini-antologii do „propozycji duchowego traktatu pokojowego”²⁷. W ten sposób starał się podkreślić, iż dialog polsko-niemiecki bardzo długo mógł się toczyć tylko w takiej formie, tj. na odległość, do tego jedynie dzięki inicjatywom indywidualnym oraz dzięki dobrej woli i zaangażowaniu wielu osób, tak po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Polsko-niemieckie zbliżenie w l. 60. Miało charakter oddolny, tzn. nie mogło liczyć na wsparcie całego szeregu instytucji, jak w przypadku pojednania niemiecko-francuskiego, które mogło się rozwijać bez przeszkód od początku l. 60. w oparciu o podpisany wraz z początkiem roku 1963 na najwyższym szczeblu Układ o Współpracy Niemiecko-Francuskiej, tzw. *Elysée-Vertrag*.

Jak już wspomniano, od samego początku polityczny kontekst był nierozzerwalnie związany z postrzeganiem Polski i w znaczący sposób determinował odbiór polskiej literatury w Niemczech Zachodnich. W latach 60. i 70. Polska, w porównaniu z NRD, jawiła się krajem o niemal liberalnej polityce kulturalnej, dzięki czemu postrzegana była jako kraj „bliższy od sąsiada” („Näher als ein Nachbar”) – jak brzmiał nagłówek artykułu z *Süddeutsche Zeitung* ze stycznia 1975 r., zawiadamiający o otwarciu wystawy polskich książek²⁸. Niemiecki slawista, Rolf Fieguth, już w 1971 r. był przekonany, iż „Polska jest nam pod względem kulturalnym bliższa aniżeli np. Półwysep Iberyjski i Skandynawia”.²⁹ Najdalej poszedł – i stąd jest chyba najczęściej przytaczany – Horst Bienek, który stwierdził, że literatura Polska jest w Niemczech najlepiej znaną literaturą ze wszystkich literatur obcych.³⁰ Środowiska, które aktywnie zaangażowały się w transfer kultury polskiej do Niemiec Zachodnich, które coraz lepiej poznawały

²⁷ Por. K. Dedecius: *Meine Erinnerung an den 1. September 1939* (Moje wspomnienie o 1939 roku). 1989 nr 3-4, s. 34 n. Por. także: P. Chojnowski: *Zur Strategie und Poetik...* op. cit., s. 158.

²⁸ Por.: K. Dedecius: *Bücher als Brücke. Zur Rezeption der polnischen Literatur in der Bundesrepublik Deutschland. Bundesrepublik Deutschland Volksrepublik Polen. Bilanz der Beziehungen Probleme und Perspektiven ihrer Normalisierung*. Pod red. H.-A. Jacobsena, C.-Ch. Schweitzera, J. Sułka, L. Trzeciakowskiego. Frankfurt am Main: Alfred Metzner Verlag /Polski Instytut Spraw Międzynarodowych Warszawa 1979, s. 282-295.

²⁹ Tu: cyt. za i w tłum. M. Zybury: *Literatura jako pomost w dialogu polsko-niemieckim po roku 1945*, w: „Znak pokoju w Krzyżowej” i „Uścisk dłoni w Verdun”. *Drogi do polsko-niemieckiego i niemiecko-francuskiego pojednania i ich symbole w pamięci zbiorowej społeczeństw*. Pod red. E. Opiłowskiej, K. Ruchniewicz, i M. Zybury. Wrocław Atut 2009, s. 87.

³⁰ Tu: por. H. Kneip „Bollwerke gegen die Barbarei der Geschichte...” *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland*, w: *Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945-1985*. Pod red. H. Kneipa, H. Orłowskiego. Darmstadt: Deutsches Polen-Institut 1988, s. 16.

polską kulturę, historię oraz miały okazję bliżej poznać Polaków, miały nadzieję, iż atrakcyjność polskiej kultury przyczyni się do zmiany postrzegania Polski i Polaków w Niemczech, w których – jak sformułował to Andreas Lawaty – nie było do tej pory „tradycji znajomości kultury polskiej i szacunku dla niej”.³¹ Odczuwanie „bliskości” polskiej kultury, będące w dużej mierze pochodną głębokiego rozłamu w niemieckiej literaturze powojennej, jaki dokonał się wraz z podziałem Niemiec i rozwojem sytuacji politycznej w państwie wschodnioniemieckim³², zaczęło słabnąć wraz z ratyfikowaniem układu o normalizacji wzajemnych stosunków między PRL a RFN z 1970 roku, a także tzw. *Grundlagenvertrag* między NRD i RFN, uznającego istnienie drugiego państwa niemieckiego. Zainteresowanie zachodnioniemieckich środowisk intelektualnych budziła tzw. ‘krytyczna literatura’ NRD-owskich autorów, która coraz częściej zaczęła być wydawana poza granicami NRD, w tym na Zachodzie. W przypadku kultury i literatury polskiej, pozorna stabilizacja, a właściwie narastająca atmosfera marazmu w gierkowskiej Polsce doprowadziła do zmiany jej obrazu: zaczęła zanikać pozytywnie konotowana tzw. „egzotyka polityczna”, którą można nazwać motorem zainteresowania niemieckich mediów. Obraz Polski przestał w l. 70. tak bardzo odbiegać od obrazu pozostałych państwa regionu wschodnio-środkowoeuropejskiego. Nie bez znaczenia był także spadek atrakcyjności prezentowanej niemieckim czytelnikom oferty kulturalnej, będący wynikiem wtłoczenia polsko-niemieckiej „wymiany kulturalnej” w zinstytucjonalizowane ramy i objęcie jej sterowaną z Warszawy oficjalną polityką kulturalną, której przypieczętowaniem stało się podpisanie w 1979 r. pierwszej powojennej umowy kulturalnej.³³ Ważnym świadectwem recepcyjnym, jest w tym kontekście list Czesława Miłosza do Jerzego Giedroyc’a z połowy 1973 roku:

Na jakąkolwiek swoją "gloire" w zachodniej Europie położyłem krzyżyk, ale sytuacja, jaka się wytwarza, godna byłaby poruszenia, bo na obojętność to ja mogę sobie pozwolić, ale tylko dlatego że jestem profesorem. Fakt,

³¹ Tu: cyt. za i w tłum. M. Zybura: *Literatura jako pomost...* op. cit., s. 8.

³² Za szczególnie istotny dla postrzegania literatury polskiej kontekst jej ‘inności’ wobec literatury Niemiec Wschodnich zwał uwagę Rolf Fieguth już pod koniec lat 70.: „Realizm socjalistyczny był w podzielonych Niemczech sprawą szczególnie aktualną. Wzrostowi znaczenia awangardyzmu w Niemczech zachodnich w połowie lat pięćdziesiątych odpowiadała w Niemczech wschodnich intensyfikacja przydzielania literaturze zadań społecznych. W świadomej opozycji do «rewizjonistycznej» polityki kulturalnej Polski po roku 1956 pisarze wschodnioniemieccy jeszcze w roku 1959 zostali skierowani – przy potężnym akompaniamencie propagandy – na «drogę Bitterfeld». Rozłam w niemieckiej literaturze powojennej stał się jeszcze głębszy. W tej sytuacji nowocześnieść odbieranej na Zachodzie literatury polskiej, jej odróżniająca się jaskrawo od sytuacji w NRD otwartość na własną (Gombrowicz, Schulz, Witkiewicz) i międzynarodową awangardę międzywojenną odegrała istotną rolę w rzeczywistości niemieckiej. R. Fieguth: *Literatura polska w Niemczech lat 1956-1968* (1978), w: tenże: *Poezja w fazie krytycznej i inne studia z literatury polskiej*. Izabelin: 2000, s. 197.

³³ Por. M. Zybura: *Literatura jako pomost...* op. cit., s. 87-88.

że Warszawa ma coraz większe wpływy. Gdyby Gombrowicz był tam grany i wydawany, trąby tam dmące podtrzymywałyby jego dzieło, teraz, obawiam się, coraz bardziej zaniedbywane. W całym pędzie do tłumaczenia polskich autorów w Niemczech podejrzewałem subsydia rządu federalnego. [Karl] Dedecius boi się mnie tłumaczyć. Mój wydawca siedzi na gotowym, skończonym przekładzie mojej historii literatury polskiej, ale że druk kosztuje dużo, miał nadzieję dostać subsydium, nie dostaje, bo jestem emigrantem. Gdybym pojechał do Warszawy i "stosunki naprawił", subsydium by się znalazło. Niech to zostanie między nami, bo to wszystko wiem niebezpośrednio, okólnie, jak też tą drogą wiem o jego wzdychaniach co do mojej podróży do Polski - która, żeby jemu zrobić przyjemność, nie będzie jednak przedsięwzięta.³⁴

W tym momencie trzeba przypomnieć, że gdy w 1953 roku zbiór esejów Miłosza *Zniewolony umysł*, ukazał się jednocześnie przekładzie francuskim, angielskim i niemieckim, dominującym kontekstem była zimnowojenna konfrontacja Wschód-Zachód. Niewiele w recepcji tomu zmienił wstęp Karla Jaspersa, wskazującego na uniwersalną wymowę esejów, obnażających mechanizm fascynacji wszelkimi ideologiami totalitarnymi i autorytarnymi. Tomem, którym Miłosz wpisywał się w polską falę, był wybór jego wierszy przełożonych przez Karla Dedeciusa *Pieśń o końcu świata (Lied vom Weltende)*, wydany w 1966 r.³⁵ Gdy w 1974 roku wydawnictwo Suhrkamp ponownie wydało *Zniewolony umysł*³⁶, zainteresowanie Wschodem, w tym Polską uległo po pierwsze po raz kolejny polityzacji³⁷, po drugie swoistej inwersji: już nie region wschodnio- i środkowo-europejski, w tym jego kultura była centralnym przedmiotem zainteresowania, lecz stali się nim dysydenci kontestujący realia 'realnego socjalizmu'. Można powiedzieć, iż stłumienie Praskiej Wiosny '68 zainicjowało erę dysydentów i emigrantów z krajów „bloku wschodniego”, na których działalności i twórczości koncentrowało się zainteresowanie zachodniemieckiej publiczności.³⁸ Należy tu przede wszystkim wymienić Aleksandra Solżenicyna, autora „Archipelagu Gułag” i laureata literackiej Nagrody Nobla z 1970 r., okrzykniętego przez zachodniemieckie media „dysydentem dysydentów”, po tym jak w 1974 r. pozbawiony obywatelstwa i wydalony z ZSRR trafił – dzięki pośrednictwu Willy Brandta i Heinricha Bölla – do RFN, następnie dopiero do Szwajcarii i Stanów Zjednoczo-

³⁴ List Czesława Miłosza do Jerzego Giedroyc'a z 01.08.1973. Cyt. za: M. Kornat: Miłosz: Jest dość materiału, żeby się pokłócić. *Gazeta Wyborcza* z 14.08.2009. (Tu: za: Archiwum „Gazety Wyborczej”: www.wyborcza.pl). (Podkreśl. M.Z.).

³⁵ Por. Cz. Miłosz: *Lied vom Weltende. Gedichte (Pieśń o końcu świata. Wiersze)*. Przekł. K. Dedecius. Köln: Kiepenheuer und Witsch, 1966, (kolejne wydanie: 1967 r., następne: 1980 r.)

³⁶ Por. Cz. Miłosz: *Verführtes Denken (Zniewolony umysł)*. Przekł. A. Loepfe. Ze wstępem K. Jaspersa. Suhrkamp Frankfurt am Main 1974.

³⁷ Por. K. A. Kuczyński: *Literatura polska w RFN (1945-1975)*. „Germanica Wratislaviensia” 1979 nr 31, s. 96.

³⁸ Vgl. *Grundbegriffe und Autoren ostmitteleuropäischer Exilliteraturen 1945–1989. Ein Beitrag zur Systematisierung und Typologisierung*. Pod red. E. Behring, A. Kliemsa, H.-Ch. Trepte. Stuttgart: F. Steiner 2004. (Seria: *Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropa*, tom 20).

nych.³⁹ Nie można tu nie wymienić prominentnego uczestnika Praskiej Wiosny '68, Milana Kundery – od 1975 r. we Francji, w 1979 r. pozbawiony czeskosłowackiego obywatelstwa –, czy Wolfa Biermanna, pochodzącego z Hamburga poety i pieśniarza, który najpierw w 1953 r. (mając siedemnaście lat) przeniósł się do NRD, natomiast w 1976 w spektakularny sposób – tj. w czasie odbywanego właśnie w Niemczech Zachodnich tournée – pozbawiony został obywatelstwa NRD. Grupa uchodźców politycznych z Europy środkowo-wschodniej stale się powiększała. Po fali represji wobec sygnatariuszy słynnej czeskosłowackiej Karty '77, dotknęła ona w latach 80. wielu działaczy polskich działaczy „Solidarności”. Stale rosło także grono dysydentów z Niemiec Wschodnich. Do uchodźców politycznych z rumuńskiego Banatu zalicza się m.in. laureatka literackiej Nagrody Nobla z 2009 r., Herta Müller, inwigilowana i prześladowana m.in. z tego powodu, iż należała do grupy literackiej, która nazwała się *Aktion-sgruppe Banat* i tworzyła w języku niemieckim.

Cały kunszt i wyczucie sytuacji w przypadku Karla Dedeciusa można scharakteryzować następująco: dopasowywał on swoje plany wydawnicze do aktualnie panującej koniunktury, starając się ją maksymalnie zdyskontować, jednak nigdy się nią w swojej pracy nie kierował. Udało mu się dzięki temu uniknąć tak egzotykcji, jak i idealizacji obrazu polskiej kultury, który równałby się utracie wiarygodności tak ich promotora, jak i polskich autorów. Można powiedzieć więcej: ignorował on doraźne cele polityki kulturalnej, tak RFN, jak i PRL, szukając na własną rękę złotego środka i stawiając sobie od początku jasny cel: przybliżyć całościowy, wielobarwny krajobraz polskiej kultury i nie dopuścić do jej polityzacji, a przez to trywializacji. Najlepszym przykładem będzie ponownie poezja Czesława Miłosza: w 1978 roku Miłoszowi zostaje przyznana Międzynarodowa Nagroda Neustadt w dziedzinie literatury, zwana także Małym Noblem.⁴⁰ Pozwala to na podjęcie decyzji o wydaniu przez wydawnictwo Suhrkamp w kolejnym roku tomu: *Poesie und Poetik* (Poezja i poetyka).⁴¹ Tom wyprzedza 'ko-

³⁹ Nie bez wpływu na intensywne zainteresowanie zachodniemieckiej opinii publicznej jest fakt, iż Sołżenicyn, gdy musiał opuścić ZSRR został przyjęty przez Niemcy Zachodnie, do czego przyczynił się sam Willy Brandt. Osobistego wsparcia udzielił mu również niemiecki pisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla z 1972 r., Heinrich Böll, którego przyjął pod swój dach. W promocję jego twórczości w Niemczech zaangażował się m. in. Horst Bienek, pochodzący z Gliwic pisarz, autor *Celi* oraz 'tetralogii gliwickiej' (– przypomnijmy, jedna z osób, bez których wydawnictwo Hanser nie zdecydowałoby się na wydanie *Lekcja ciszy*). Także inny ważny rosyjski dysydent, Lew Sinowjewitsch Kopelew, którego z Heinrichem Böllem łączyła od l. 60 przyjaźń, znalazł się w 1980 r. na emigracji w Kolonii, rodzinnym mieście Heinricha Bölla.

⁴⁰ Laureatami ustanowionej w 1969 roku Międzynarodowej Nagrody Neustadt w dziedzinie literatury, przyznawanej przez „World Literature Today” oraz Uniwersytet w Oklahomie, jest dwóch polskich autorów: Czesław Miłosz (1978) oraz Adam Zagajewski (2004).

⁴¹ Cz. Miłosz: *Poesie und Poetik* (Poezja i poetyka). Przekł. K. Dedecius, E. Rottenberg, R. Kroll. Suhrkamp: Frankfurt am Main, 1979. (kolejne wydanie: 1980).

niunkturę' na twórczość Miłosza, który w 1980 roku, jako laureat literackiej Nagrody Nobla, może już nie tylko liczyć na najbardziej lukratywne propozycje ze strony zachodnich, w tym zachodnioniemieckich, wydawnictw, lecz także przestaje być *persona non grata* dla oficjalnej polityki kulturalnej PRL. Wraz z uzyskaniem przez niego rozgłosu noblisty, moc tracił obowiązujący do tej pory zapis cenzorski zakazujący nie tylko publikacji jego utworów, lecz także wymieniania jego nazwiska. W kolejnym roku Miłosz, wykorzystując »karnawał „Solidarności”« – jak nazwano szesnaście miesięcy jej legalnego działania od legalizacji związku w sierpniu 1980 do wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 – mógł 'legalnie' (podobnie, jak Günter Grass) odwiedzić Polskę.⁴²

Szczególnie istotna okazała również się walka, jaką Dedecius toczył o wizerunek Polski, w latach 80., gdy po wprowadzeniu stanu wojennego Polska została odizolowana od świata, a polska literatura podzielona na ,emigracyjną', drugoobiegową' i ,krajową'. Dedecius starał się konsekwentnie prezentować możliwie wieloaspektowy i pełny obraz literatury polskiej, nie dyskryminując, czy też nie dezawuuując w swojej pracy przekładowej żadnej ze stron toczącego się przez ponad dwie dekady sporu.⁴³ Program, jaki realizował będąc dyrektorem Niemiecki Instytut Spraw Polskich (Deutsches Polen-Institut) w Darmstadt, sformułował jednoznacznie w jednym z wywiadów, jakiego udzielił z okazji przyznania mu *doctora honoris causa* KUL w Lublinie, Radiu Polonia w 1987 r.:

Staram się (...) prezentować dorobek różnych pisarzy polskich. Kręgi oficjalne w Polsce miały mi za złe, że tłumaczyliśmy Brandysa, emigracja miała mi za złe, iż wydałem Kruczkowskiego. Mówiło się, że to przecież marksista. Pytam się jednak, (...) dlaczego mielibyśmy nie wydawać również marksistów? Jeśli mają nam coś ważnego do powiedzenia? Ich argumentacja również nas interesuje. Inny przykład: gdy wydaliśmy po niemiecku *Popiół i diament* Andrzejewskiego, Sławomir Mrożek napisał w Paryżu, że jest to zakłamywany autor, a powieść pełna historycznych nieścisłości. Celem Polskiego Instytutu w Darmstadt jest poszukiwanie polskich przemyśleń, polskich stanowisk z różnych stron, pobudzanie do samodzielności sądów poprzez wydawanie różnych pisarzy, o często sprzecznych ze sobą poglądach. Byłoby błę-

⁴² W tym okresie właściwie wszystko co polskie kojarzy się bądź bezpośrednio z „Solidarnością”, bądź pośrednio z opozycją i protestem, a w ten sposób automatycznie podlega polityzacji. Niech za przykład posłuży krótki fragment jednej z recenzji teatralnych zachodnioniemieckiego krytyka teatralnego, Andreasa Rossmanna, który początkowo publikował w obydwu częściach Niemiec i podzielonego Berlina, natomiast w 1985 r. otrzymał zakaz wjazdu do NRD. Cytowany tekst nie pozostawia wątpliwości, iż kontekst polityczny – szczególnie w okresie legalnie działającej w Polsce „Solidarności” – był w relacji: Niemcy Zachodnie-Niemcy Wschodnie-Polska stale obecny. Swoją analizę przedstawił polskich dramatów Różewicza (*Białe małżeństwo*) oraz Mrożka (*Na pełnym morzu, Striptease*), jakie odbyły się w pierwszych miesiącach 1981 roku w Berlinie Wschodnim, autor kończy następującym komentarzem: „[J]eśli polski bakcył teatralny okaże się zaraźliwy, to właśnie uchylone drzwi pozwolą na to, aby już wkrótce, także na inne NRD-owskie sceny, trafili Beckett, Ionesco, czy Pinter”. A. Roßmann: Ein polnischer Theaterbazillus? Erstmals Stücke von Tadeusz Różewicz und Sławomir Mrożek auf Ostberliner Bühnen (Polski bakcył teatralny? Po raz pierwszy sztuki Tadeusza Różewicza i Sławomira Mrożka na wschodniobierlińskich scenach). „Deutschland-Archiv“ 1981 nr 4, s. 351. (Tłum. i podkreśl. M. Z.)

⁴³ Por. także: H. Kneip „Bollwerke gegen... op. cit., s. 14-15.

dem gdybyśmy kierowali się jakąkolwiek cenzurą, czy to cenzurą emigracji, czy też cenzurą oficjalną w Polsce.⁴⁴

W ten sposób zyskał sobie powszechny autorytet, a jego dzieło okazało się ponadczasowe. Gdy w 1990 otrzymał Pokojową Nagrodę Księgarzy Niemieckich (Friedenspreis des Deutschen Buchhandels) odnotowały to, jak podaje PBL, zarówno nowojorski tygodnik „Przegląd Polski/Polish Review”, jak i paryskie „Zeszyty Literackie”, krakowski „Tygodnik Powszechny”, miesięczniki: wrocławska „Odra” i gdańska „Pomerania”, lubelski kwartalnik „Kresy”, warszawskie dzienniki: „Życie Warszawy” i „Rzeczpospolita”. Drugi z nich nazwał Dedeciusa „Ambasadorem kultury polskiej”, następnie „ambasadorem Europy”, natomiast wydawany w języku angielskim „The Warsaw Voice”, okrzyknął Dedeciusa „Noem polskiej literatury” („Dedecius - Noah of Polish literature”).⁴⁵

W kilka lat po zainicjowaniu procesu demokratycznych przemianach w krajach Europy środkowo-wschodniej, mimo intensywnych wysiłków i pracy licznych instytucji od lat zaangażowanych w poprawę stosunków polsko-niemieckich, okazało się, że Europa Zachodnia nie potrafi się tak łatwo rozstać z negatywnym stereotypem Wschodu, który ponownie zdominował postrzeganie krajów zza nieistniejącej już żelaznej kurtyny. Mimo, iż bipolarny podział świata został uznany za zniesiony, nie istniejące już „kraje komunistyczne”, stały się na początku lat 90. po prostu „byłymi krajami komunistycznymi”, bądź „postkomunistycznymi”. Mimo iż zniknęły mury i zasieki, granice mentalne pozostały. Przez dziesięciolecia, zarówno wyobrażenia Wschodu o Zachodzie i nadzieje wobec niego, jak i wyobrażenia Zachodu o Wschodzie i obawy pod jego adresem, kształtowały się bez możliwości bezpośrednich kontaktów, rozmów i weryfikacji wyrobionych sądów. Karl Dedecius, konsekwentnie, w intensyfikacji wymiany kulturalnej oraz jasno sformułowanym zadaniu – czy wręcz obowiązku – poznania wschodnioeuropejskich sąsiadów, upatrywał szansę na autentyczne (a nie tylko pozorne) zniesienie bipolarnego, czarno-białego obrazu świata. Przekonywał – podobnie jak to

⁴⁴ Rozmowa z Karlem Dedeciusem, tłumaczem, dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt z okazji nadania mu tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Rozmowę przeprowadziła M. Guz z Redakcji Zagranicznej Polskiego Radia Polonia 21 maja 1987. Tu cyt. za: Karl Dedecius. Polnische Interviews. Manuskrypt w posiadaniu Archiwum Karla Dedeciusa w Collegium Polonicum w Słubicach. [Sygnatura: 07-01-1]. (Podkreśl. M. Z.)

⁴⁵ Por. L. Szaruga: Wymiar dialogu. „Przegląd Polski/Polish Review” z 25.10.1990, s. 5; L. Szaruga: Nagroda dla Karla Dedeciusa. „Kresy” 1990 nr 2/3, s. 195-196; „Zeszyty Literackie” 1990 nr 31, s.145; B. Fac: Karl Dedecius laureatem. „Pomerania” 1990 nr 7/8, s. 30-31; M. Jaranowski: Nagroda pokojowa dla Karla Dedeciusa. „Życie Warszawy” 1990 nr 234, s. 1, 5; B. Mamoń: Nagroda dla Dedeciusa. „Tygodnik Powszechny” 1990 nr 41, s. 8; „Odra” 1990 nr 12, s. 111; I. Olchowska: Dedecius - Noah of Polish literature (German Book Trade Prize). „The Warsaw Voice. Polish and Central European Review”, 1990 nr 46, s. 7; M. Rybiński: Ambasador literatury polskiej. „Rzeczpospolita”, 1990 nr 100, s. 1; J. Wołoszańska: Karl Dedecius - ambasador Europy. Rzeczpospolita 1990 nr 235, s. 1, 7.

robił od samego początku –, że ‘Inność’ trzeba po prostu poznać i nauczyć się ją akceptować, taką, jaka jest:

W polityce europejskiej przed drugą wojną światową ogólnie pojęty Wschód, a w przypadku Niemiec szczególnie Polska – podkreślał Karl Dedecius w 1993 r. –, były dla ówczesnego Zachodu, podobnie jak obecnie Bałkany, ze swoją powikłaną historią swoistą *terra incognita* (...). Nie wystarczy (...) powiedzieć, iż Kultura Rosjan, Polaków, Litwinów, Węgrów, Czechów itd., jest kulturą europejską i w ten sposób uchylić się od kłopotliwego obowiązku zajęcia się z tym co inne, z tym co składa się na skomplikowaną odrębność każdego z tych narodów; wraz z ich wyobrażeniami i przesądami, z ich odmienną historią i jej skutkami, z ich literaturą i sztuką, w której ta odmienność znalazła swój wyraz i przez którą zostali ukształtowani.⁴⁶

Bilanse, w jakie obfitował 2009 rok, są jednak pozytywne: Europa - choć nie bez mniejszych i większych napięć i raczej nieporozumień, niż poważnych konfliktów – powoli zaczyna się zrastać: nie ma w Europie istotnej dyskusji, w której nie uczestniczyłyby wszystkie zainteresowane kraje, czy to ze Wschodu, Zachodu, Północy, czy Południa. Już dziś pozwoliło to na weryfikację zarówno wyidealizowanego obrazu Zachodu, z jakim przez dziesięciolecia wyrażały kolejne pokolenia zakompleksionych Wschodnioeuropejczyków, jaki i obaw o kierunek rozwoju sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, które tuż po wybuchu konfliktu na Bałkanach często przybierały formę masowej hysterii. Dopiero, gdy uda się zdiagnozować własne neurozy i poddać je racjonalizacji, można się spodziewać, iż debaty europejskie będą dokonywały bilansu jedynie wspólnych porażek i/bądź wspólnie wypracowanych sukcesów, prognozowały zagrożenia o wymiarze globalnym i wytyczały cele oraz kierunki rozwoju ważne dla całej Europy oraz świata.

Równoczesne przyznanie w grudniu 2009 r. Nagrody Polsko-Niemiecką za szczególne zasługi dla stosunków obu krajów byłym premierom: Lechowi Wałęsie i Richardowi von Weizsäckerowi oraz tłumaczom: Małgorzacie Łukasiewicz oraz Karlowi Dedeciusowi, można odczytać nie tylko, jako nobilitację kultury i uznanie jej roli pośrednika w polsko-niemieckim dialogu. To także wyraz przekonania, iż właśnie literatura/kultura innego kraju, motywuje do głębszej (auto)refleksji; że oferuje dużo więcej, niż spojrzenie na ‘Innego’/‘Innych’ przez pryzmat doraźnych celów politycznych, nie sprowadza spraw złożonych i problematycznych do

⁴⁶ K. Dedecius: *Kulturaustausch zwischen Ost und West – Erfahrungen und Perspektiven* (Wymiana kulturalna między Wschodem i Zachodem – doświadczenia i perspektywy), „*Zeitschrift für Kulturwissenschaften*“ 1993 nr 4, s. 682. (Tłum. M.Z.).

medialnych sensacjach. W tym duchu sens przypomnienia zasług Karola Dedeciusa oraz trwającego już pół wieku dialogu kultur wyraził we wstępie do tomu prezentującego reakcje niemieckiej krytyki na *Lekcję ciszy* Marak Zybura:

pragniemy [złożyć] Karlowi Dedeciusowi hołd oraz wyrazić mu wdzięczność za trud przygotowania legendarnej antologii, uprzytomnić nam współczesnym, że po drugiej wojnie światowej to literatura znajdowała się zawsze w awangardzie dialogu i pojednania między naszymi narodami i przypomnieć poprzez te świadectwa ducha i wolę tegoż procesu z czasów jego początków.⁴⁷

⁴⁷ Lekcja ciszy Karla Dedeciusa w głosach krytyki niemieckiej... op. cit., s. 11. (Podkreśl. M.Z.)